

Po co w Polsce harwester?

Dodano: 08.12.2016

Na portalu forest-monitor.com ukazał się artykuł odpowiadający na powyższe pytanie i nie tylko.

A sprawa jest wyjątkowo ciekawa.



Lars Jonsson - właściciel szwedzkiej firmy leśnej tak opisuje swoją sytuację dla czasopisma Skogen:

?Coraz trudniej jest pogodzić wysokie ceny nowych maszyn leśnych z niskimi stawkami za wykonane prace. Inwestowanie w maszyny używane jest dla mnie dobrym wyjściem.

Kupuję tylko maszyny poniżej 7 000 godzin pracy. To jedna zasada. Druga to żądanie przedstawienia przez sprzedającego dokładnej książki napraw i remontów maszyny.

Dobrze utrzymany harwester w wieku do trzech lat kosztuje około 50% ceny nowego ale specjalnej różnicy w pracy nie widzę. Taki jest właśnie mój ostatni nabytek Komatsu 901 TX.1.

To ogromna różnica dla mnie, gdy zamiast 60 000 SEK (ok. 27 000 zł) za nowy harwester Komatsu, miesięcznie do banku płacę tylko niecałe 20 000 SEK (ok. 9 000 zł) za używany.?

Jak dodaje przedsiębiorca, pewnego rodzaju wadą, ale nie stanowiącą istotnego problemu, jest lekko przestarzałe oprogramowanie i sam komputer.

Sytuację przeciwną opisuje czasopismo Norrbottensaffärer 15/2014, gdzie 26-letni Johan Sundberg zadłużył się w banku, kupując nowy harwester i forwarder za sumę około 4 mln SEK (ok. 1,8 mln zł).

Patronujący mu inspektor leśny ze zrzeszenia Norra Skogsägarna (północna Szwecja) cieszy się jednak z faktu, że młodzi odważają się na postawienie na las. Pracy w zrzeszeniu nie brakuje, Johan ma kontrakt na trzy lata.

Sam inspektor leśny również był przedsiębiorcą i część sprzętu Johan wydierżawia od niego. Można więc powiedzieć że inspektor ma interes w tym, aby Johanowi się powiodło.

Istnieje w Polsce kilka zasadniczych pytań o opłacalność kupna nowego harwestera oraz skiddera lub forwardera przez polskiego przedsiębiorcę.

Potrzebna jest masa, potrzebny jest odpowiedni sortyment, potrzebny jest długoletni kontrakt, front robót.

W Szwecji to jest zagwarantowane, a w Polsce?



Rozważania na temat harwestera mogą więc, a w zasadzie powinny doprowadzić do rozważań na temat struktury organizacyjnej, jedyne w Polsce zleceńodawcy prac dla tych nowoczesnych maszyn, jakim są Lasy Państwowe.

Pomyślmy o ustawieniu oprogramowania manipulacyjno - ścinkowego głowicy harwesterowej i jego codziennym sprawdzaniu i korygowaniu, kalibrowaniu.

To wymaga stabilnej i solidnej współpracy z nadleśnictwem i leśnictwem, bo zamówienia są na określone sortymenty, trzeba je jeszcze odebrać, udokumentować.

Jak to jednak wygląda w sytuacji mnóstwa wyrabianych sortymentów i norm obowiązujących

w polskim leśnictwie oraz odbiórki rodem z pierwszych, pionierskich lat Lasów Państwowych?

Po co ten komputer w harvesterze?



W Polsce nowoczesny harvester jest tym samym co najnowszy Apple MacBook Pro w rękach emeryta używającego go do Facebook i Skype, albo do pisania bloga.

Może połowa funkcji, które mogłyby spełniać te maszyny, nie jest wykorzystywana. Szkoda, że u nas się nie da.

Operator takiego harwestera dochodzi prawdopodobnie do interesujących refleksji dotyczących roli leśniczych, nadleśniczych, naczelników i dyrektorów w swojej pracy.

Zwłaszcza gdy musi koncentrować się na wyrobie 1,2 m wałków papierówki.

No ale zawsze może sprawdzić fb, albo inne ulubione strony internetowe w czasie pracy.

Przecież jakąś korzyść intelektualną z pracy najnowszymi maszynami w lasach administrowanych przez Lasy Państwowe powinni mieć, prawda?

Źródło: forest-monitor.com

Opracował: JH

Zdj. www.komatsuforest.com

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.